

Solar/Białas, A-Z (prod. Lenzy)

Od A do Z
Od Z do A do A

Adoracja - uśmiechy niewinne
Na pierwszym spotkaniu się czuję jak filmie
Nawet nie wiemy czy chcemy w to wejść
A co dopiero czy coś z tego wyjdzie
Blokadę mamy oboje, bo nasze ostatnie miłosne podboje
Sprawiły, że się wciąż boję - ja o wątrobę, a ty o serce
Ciekawość tego, co będzie dalej jednak bierze już górę
Chemia wędruje ku górze i pierze pótkule i czuję, że ty też to czujesz
Dotyk dłoni pierwszy i dotyk dłoni częstszy
Dotyk - zwiększanie powierzchni, czy coś z tym zrobisz baby?
Euforia, erotyka, już nie mówisz: "Nie dotykaj!"
Coraz częściej u mnie sypia, budzi mnie dźwięk jej budzika
Fascynacja, grawitacja jakby nie miała już dla nas znaczenia
I każda minuta bez ciebie to kara co wiarę zabiera

Gramy grubo - bierzesz tabsy, czujesz, że to potrwa dłużej
Chodzi dziś o mocny orgazm, nie wkładanie bąbla w wózek
Hulaj dusza - piekła nie ma, prosta sprawa, my jesteśmy
Starzy przyjaciele wszyscy w cień odeszli, teraz są dla ciebie już bezużyteczni
Integracja "Siema, mordy! Siema mamcia!" Jak wrażenia?
Ważny sprawdzian czy pasujesz do mojego otoczenia
Jedność - możemy stanowić i zależy to teraz od nas jedynie
Nurtuje w kółko nas jedno pytanie od kogo zaraz po raz pierwszy wypłynie "Kocham cię!"
I wszystko jasne, wyznajemy sobie miłość przy zachodzie słońca na plaży
Na początku mało kto przypuszczał, że naszej drużynie uda się wydostać z baraży
Lojalność obiecaliśmy sobie słowami, które padły przed chwilą
Tak oddaliśmy się temu, co nas zatraciło

Nasze drogi się rozeszły, coś jak 'Y' mała
Przeszliśmy wszystko już od adoracji do zerwania
Każdy się wtedy błąka, tak jakby był banitą
Krążąc od jądra Słońca, aż po lodowaty Tryton
/2x

"Wow!", to pierwsze "wow", którym oboje się zachłysnęliśmy
Dziś opada jak kurz na polu bitwy, teraz
Melanż nas niszczył - tak ujawniła się każda zła cecha
To, co wykrzykiwaliśmy pijani przecież nie przejdzie, ot tak, bez echa
Nerwy ciągle, weź już, kurwa, zamknij mordę!
Zamiast kolacji do łóżka ostatnio przyniosłaś mi drugą koldrę, weź to!
Obrażeni, ciche noce i ciche dni, tak u nas leci
Przepychanka o pozycję, kto pierwszy odezwie się punkt ma w plecy
Przyzwyczajenie to respirator dla związku, trzyma przy sobie nas tylko wspomnienie tego, jak było
Rutyna się wdarła, kurtyna zapadła, dobija nas martwa cisza, ciii
Już nawet się nie pytamy nawzajem "Co słyhać?"
Stagnacja - brak nas w nas, zachowujesz się jak burak
Gdy sama w domu zamulam wirujesz na boku jak Uran
To tyrania ty samcu alfa, dlaczego tylko ty możesz robić co zechcesz?
Bo poza tobą mam jeszcze przyjaciół ty swoich olałaś jak żyło się pięknie
Uległość - to was cechuje, niczym nie różnisz się od innych kobiet, niczym
Jak dobrze przycisnę przeprosisz, nawet jak to ja zawiodę
Wypominanie starych problemów jak brak argumentów w dyskusji o nowych
Dobra, przyznaje się, przegrałem mecz, nie chcę już drugiej połowy
Yin i Yang rozerwane jak rdzeń, bo za daleko to zaszło
Jak Słońce, przy którym pierwszy raz padło wiadome hasło
Zerwanie - jedynie to mamy w planie, a później przychodzi nam zapomnienie
Później cykl się zaczyna od nowa i zmienia się tylko osoba, nie przebieg!

Nasze drogi się rozeszły, coś jak 'Y' mała
Przeszliśmy wszystko już od adoracji do zerwania
Każdy się wtedy błąka, tak jakby był banitą

Krażąc od jądra Słońca, aż po lodowaty Tryton
/2x